

„Tyle wiosen odleciało...”

AUTOR „Kartoteki“ *) znalazł w Janie Kosińskim wrażliwego i pomysłowego tłumacza poetyckich obrazów na język plastyczny. Scenografia Kosińskiego podsuwa myśl o pokrewieństwie poezji Różewicza z twórczością Chagalla. Sugestia odkrywca i — jak sądzę — nad wyraz trafna. Istotnie w bogatym i różnorodnym malarstwie Chagalla można znaleźć cechy, które dominują także w utworach Różewicza: przeplatanie się motywów realnych i urojonych, lub przywołanych z dalekich wspomnień; a przy tym skoncentrowanie uwagi dokola konkretnych spraw ludzkich, poetycka transpozycja odtaczającej artystę i przeżywaną niezwykle intensywnie rzeczywistości; nagłe przeskoki od poważy i refleksji do bufonady, jakby „farsa przy świetle księżyca“. Ale przede wszystkim obydwaj są liryczni. Wyrażają gnębące człowieka niepokoję, zawiedzione tęsknoty, niespełnione marzenia, gościny, rozczarowanie.

Wychodząc z przedstawienia, uśłyszałam przypadkiem rozmowę grupki młodzieży w wieku studentek. Ta młodzież nie rozumie bohatera „Kartoteki“. Jego przeżycia są dla niej obce, dziwne, dla lekko, niepojęte, jak niepojęty jest dla niej koszmarny wojny, która dla pokolenia Różewicza była „pierwszym i ostatecznym doświadczeniem“. „Kartotekę“ nazwać można spowiedzią przedstawiciela tego pokolenia tragicznie porażone-

go u progu życia. Spowiedź to wstrząsająca — brzmia w niej tonny żalu, bezsilności, poczucia pustki. W myślach Bohatera przeplatają się reminiscencje z całego życia. Wszystko, co osiągnął, do czego doszedł, jest karykaturą jego marzeń chłopięcych. Osaczające go wspomnienia z dzieciństwa i lat młodzieńczych układają się w serie rozczarowań, które w różnych etapach prowadziły tylko do przeciętności w wieku dojrzałym. Ale mimo wszystko w bohaterze Różewicza tła się iskrilki nadziei. Umie wybaczać, ludziom dobrze życzyć. Może zdola się jeszcze wyrwać z odrętwienia, zwalczyć w sobie kompleksy człowieka, który „stał pod ścianą“?

RÓZEWICZ operuje przejaśkrawieniem i drwiną. Jest ironiczny i szyderczy, gdy portretuje postaci swej sztuki, a raczej — rozpisano go na głosy lirycznego poematu. Akcja tego utworu nie rozpoczyna się i nie kończy. Po prostu przepływa przez serce bohatera jak życie ruchliwej i hałaśliwej ulicy, w którą jest wkomponowany póki umebłowany dwiema monstrualnymi szafami. I znów wtrący uznania dla scenografa. Te dwie szafy są odpowiednikami wszystkiego, co w tekście Różewicza wyraża pojęcie i obcyca je typowo mieszczańskie rodziny, żyjącej w kregu formulek, scheinatów, banalów. Wanda Laskowska wpisuje w ramy plastyczne Kosińskiego serię obrazów, które

podobnowują, przejmują rolę monolog Bohatera.

Józef Para gra główną rolę inteligentnie i z dużą sfinzją. Oddaje zmienne nastroje postaci, prezentującą skomplikowaną kartotekę swych wspomnień. Jest prosty, szczerzy, w miarę sarkastyczny, zgodnie chyba z intencją autora. Cały zespół aktorski zasługuje na pochwały. Figury przewijające się przez scenę (niektóre tylko przedtęnie) mocno tkwią w określonych środowiskach, nawykach, tradycjach. Rodzajowego Wujka kreśli i zacięciem humorystycznym Stanisław Jaworski, żalonna i śmieśna postać Tiustej kobiecy — Wanda Łuczycza, fertycznej Niemki Łucyna Winnicka. Pana z przedziałkiem, w którym Różewicz ukazał typ płaszczącego się liżuza (nie myśląc chyba wyłącznie o Ilteracie!) gra Jarosław Skulski. Jałuna Tracyzkiówna w roli Sekretarki zabawna, ale może trochę za krzykliwa. Stanisław Wyszynski, Witold Skaruch i Jan Galecki — jako starcy z Chóru — podobni do karawanarzy, czekających w kącie na śmierć Bohatera. Typem wiecznie zatroskanego i nie bardzo mądrego mieszczki jest Helena Dąbrowska, Janusz Paluszkiwicz dowcipnie gra rolę Nauczyciela, Feliks Chmurkowski (Gruby pan) śmiesznie wypręża tors pokryty orderami.

W SUMIE — spektakl interesujący. Dla teatru gratulacje z powodu autorskiego debiutu, który nlemało obiecywał.

ZOFIA
KARCZEWSKA-MARKIEWICZ

*) Tadeusz Różewicz „Kartoteka“, reżyseria: Wanda Laskowska, kostiumy: Zofia Pletrusińska, scenografia: Jan Kosiński. Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy.